

**prof. dr hab. Andrzej Bryk**

**Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego**

Artykuł opublikowany w [Rzeczpospolitej](#).

## **Polityczna poprawność, wolność słowa a bitwa o uniwersytety /V/**

Konsekwencje kulturowe liberalno-lewicowej politycznej poprawności na uniwersytetach, w korporacjach czy mediach, silnie związanej z polityką tożsamości, czyni niemożliwym właściwe zdefiniowanie rzeczywistości, narzucając nowy język, co prowadzi do podziałów społecznych. W Ameryce owo rewolucyjne podejście przenika się dodatkowo z tradycją misyjnego purytanizmu, straszną obawą, że gdzieś ktoś mógłby być szczęśliwy, jak określił to dziennikarz Henry Louis Mencken (1880 - 1956). Współczesna liberalna lewica przejęła tę dyspozycję psychiczną, nie mogąc np. znieść, że ktoś gdzieś może mieć poglądy nieoczyszczone jeszcze z różnego rodzaju „fobii” i „zbrodniomyśli”. Jej tolerancja jest zatem wybiórcza, a towarzyszy jej zdumienie, że ktoś może mieć inne poglądy, musi być zatem źle wyedukowany albo wręcz moralnie zły.

W Europie nagonka na wyłamujących się z liberalnej ortodoksji intelektualistów jest równie silna jak w Ameryce. Roger Scruton, który postanowił w młodości nauczyć się wszystkiego, co jest do nauczenia, to wybitny filozof i konserwatywny myśliciel, znawca m.in. architektury i muzyki, któremu królowa brytyjska w 2016 r. nadała tytuł szlachecki w uznaniu jego zasług dla kultury i obrony wolności słowa. W latach 70., sprzyjając polskiej opozycji, podziwiał ciągle silną wolność słowa, pokładał nadzieje jej obrony w Europie Wschodniej ze względu na pamięć komunizmu. Na szczycie przewodniczących parlamentów Państw Europy Środkowej i Wschodniej powiedział: „Moje pierwsze prawdziwe doświadczenie wolności intelektualnej było w Polsce, gdzie przyjeżdżałem na konferencje i prywatne seminaria. W Polsce powszechna pogarda dla komunizmu oznaczała, że zarówno studenci, jak i profesorowie byli gotowi do szerokiej dyskusji. Dla nich konserwatyzm nie był grzechem ani herezją, ale możliwym światopoglądem. W 2018 r. Scruton został mianowany przez brytyjski rząd przewodniczącym Komisji ds. Estetyki Budownictwa, jako wybitny autorytet w tej dziedzinie. Lewica podważała wybór, argumentując, że jego poglądy są „homofobiczne” i „antyimigracyjne”.

W kwietniu odwołano Scrutona po artykule w lewicowym „New Statesman”, w którym wywiad z nim ordynarnie zmanipulowano, ukazując Scrutona jako antysemitę, islamofoba i rasistę. Wyciekło nagranie potwierdzające kłamstwa dziennikarza, lecz rząd nie przywrócił Scrutona na stanowisko, a on sam podsumował sprawę: „Znajdujemy się w niebezpiecznej sytuacji, w której wyrażenie opinii stojących w opozycji do wąskich ortodoksji czy tylko wydających się takimi być jest natychmiast karane przez bandę samozwańczych tropicielei zbrodniomyśli (...). Jesteśmy zmuszani do nędznego konformizmu wobec wątpliwej wartości oficjalnych doktryn i zaakceptowania poglądu na świat, którego nie możemy zbadać ze strachu przed publicznym upokorzeniem przez cenzorów. Ten pogląd może prowadzić do ożywczego porządku społecznego; ale też do społecznej i duchowej katastrofy. Jak możemy to wiedzieć, jeśli zabrania się nad tym dyskutować?”.

Historyk Niall Ferguson napisał: „Nowa armia czerwona chce uciszyć debatę. Musimy powstać i się temu oprzeć”, a współcześni intelektualiści zachodni do obrony akademickiej wolności myśli i wypowiedzi potrzebują organizacji podobnej do NATO, którego traktat mówi, że atak na jedno państwo Sojuszu będzie traktowany jak atak na wszystkie. Atak na niezależne poglądy powinien być traktowany jak agresja na cały świat akademicki.

Uniwersytety niemieckie są szczególnie przeorane polityczną poprawnością liberalnej lewicy z pokolenia 1968 r., a wynikiem tego jest – jak pisze Aleksandra Rybińska – szykanowanie politycznie niepoprawnych profesorów i wymuszanie jednolitego myślenia. Nękany profesor Jorg Baberowski zauważa, że „nie chodzi o to, co jest prawdą, a co nie, tylko by stać moralnie po właściwej stronie. Ta walka o hegemonię nie toczy się w polityce, lecz w instytucjach społeczeństwa obywatelskiego, w mediach, w szkołach, na uniwersytetach. Tam hegemonia kulturowa lewicy została zabezpieczona strukturalnie. Jakikolwiek opór jest daremny”. Krytyk literacki i były trockista Pierre Jourdes z pokolenia 1968 r. komentował protesty na uniwersytetach francuskich jako „wojnę dzisiejszych studentów z kulturą”, co bardziej przypomina nazizm lub czerwoną gwardię niż demokratyczne ideały.

Polityka politycznej poprawności w imię harmonii w „różnorodności” stała się etosem rebelii wobec „opresji” przeszłości, a z drugiej psychoterapeutycznego zarządzania emocjami i mniejszościami.

Elity liberalne, zauważył R.R. Reno, traktuje wdrażanie „różnorodności” jako narzędzie władzy, powiększając listy „opresjonowanych” i wymyślając nowe teorie, np. „mikroagresji”,

określającej słowa mogące razić uczucia innych. W społeczeństwie postrzeganym jako zagrożone nieustannie rasizmem, seksizmem czy homofobią liberalna elita może odgrywać rolę paternalistycznych nadzorców, utrzymując mniejszości w pozycji nieustannej „ofiary” i mimikry, jednocześnie mając poczucie władzy w domniemaniu chroniącej słabych przed barbarzyńcami.

Taki liberalizm chce mikroinżynierią stworzyć porządek etyczny, sprawiedliwe społeczeństwo bez sprawiedliwych, moralnych ludzi. To oświeceniowe nowoczesne rozumienie zła pojawiającego się u zarania historii i mogącego być z niej usuniętym. Zło zatem nie leży już w naturze ludzkiej. Zostało przez człowieka wymyślone i wraz z postępem moralnym, instytucjonalnie nadzorowanym, zniknie.